

RABINDRANATH TAGORE

**JEGO KRÓLEWSKA
MOŚĆ - DZIECKO**

Rabindranath Tagore

Jego królewska mość - dziecko

«Public Domain»

Tagore R.

Jego królewska mość - dziecko / R. Tagore — «Public Domain»,

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

Содержание

I	5
Конец ознакомительного фрагмента.	7

Rabindranath Tagore

Jego królewska mość - dziecko

I

Rajczaran miał zaledwie lat dwanaście, kiedy dostał się jako sługa do domu pana swego. Zaliczał się do tej samej co pan kasty, przeto powierzono jego opiece małego synka chlebobawcy.

Mijały lata, chłopiec wyrastał. Już teraz nie przesiadywał na kolanach Rajczarana, ale chodził do szkoły. Ze szkoły udał się na uniwersytet, a po jego ukończeniu rozpoczął karierę wojskową. Aż do poślubienia żony nie rozstawał się z Rajczaranem, który był mu najbliższym sługą.

Gdy w domu zjawiła się młoda pani, Rajczaran zauważył, że teraz, miast jednego, ma dwu panów. Całe poprzednie znaczenie Rajczarana przeszło teraz na młodą panią. Zrazu było mu to przykre, ale wszystko zmieniło się na dobre, gdy Anukulowi przyszedł na świat synek.

Rajczaran uradował się niemal tak bardzo jak sam Anukul, pan jego, i niebawem przez niezmordowaną troskliwość i pieczę uzyskał przemożny wpływ nad malcem.

Po całych dniach kołysał go w ramionach, przemawiał doń w śmiesznym języku niemowląt. Przytulał do jego buzi twarz swoją i cofał ją, wykrzywiając się pociesznie, słowem, stał się nianką dziecka, a miłość doń wzrastała w nim z dniem każdym.

Malec nauczył się raczkować i przełazić próg. Ile razy Rajczaran zbliżał się, by go złapać, chłopiec wybuchał przeraźliwym krzykiem, a potem śmiał się do rozpuku i pełzał co sił, by uciec przed ramionami Rajczarana.

Wierny sługa zdumiewał się bystrością malca, którą okazywał w ucieczce, oraz chytrą w postępowaniu z nim i mówił matce z tajemną, pełną czci miną:

— Syn twój, pani, zostanie na pewno sędzią!

Czas płynął i nowe cuda jawiły się ciągle. Gdy dziecko zaczęło mówić, nastąpiła dla Rajczarana nowa era dziejów ludzkości. W dniu, kiedy malec nazwał ojca swego **baba**, matkę **mama**, a jego samego **Czanna**, zachwyty Rajczarana nie znał granic. Jak szalony biegał, zwiastując wszystkim ową nowinę.

Po pewnym czasie musiał Rajczaran okazać swe uzdolnienia na innych polach. Ujawniło się, że umie doskonale odgrywać rolę konia. Brał cugle w zęby i fikał nogami, bacząc, by jednak jeździec nie zjechał na ziemię. Potem musiał staczać ze swym wychowankiem boje i na końcu przewracać się, pokonany, na obie łopatki. Inaczej wrzask rozpaczliwy napępiał dom cały.

Nagle stało się, że Anukul otrzymał rozkaz przeniesienia się do odległego okręgu Padmy. Przejeżdżając przez Kalkutę, kupił synkowi mały wózek na kółkach z dwoma dyszelkami. Kupił mu również sukienkę z żółtego atłasu, czapczkę szamerowaną złotem i kilka obrączek pozłocistych na nogi i ręce. Ile razy Jego Dostojność raczył wyrazić ochotę udania się na przechadzkę, Rajczaran dobywał z ukrycia te przybory i stroił w nie uroczyście wychowańca.

Nastąpiła pora dżdżów i lało po całych dniach i nocach. Nienasycona w zachłanności swej rzeka, niby wąż olbrzymi, pożerała całe zbocza, tarasy skalne, wsie, pola urodzajne i pokrywała falami łąki oraz piaszczyste ławice. Raz po raz dudnienie głucho ziemi zwiastowało zapadanie się skalnych brzegów w nurt rozszalały, którego szum gwałtowny słyhać było o kilka mil wokół. Ponad rzeką kłębiły się masy piany, a oko śledzić nie było w stanie chyżości pędzących fal.

Pewnego dnia po południu niebo rozpozogodziło się po trochu, a chociaż błąkały się po nim chmury, powietrze było rzeźwe i wszystko zwiastowało przerwę w ulewie. Mały despota Rajczarana w dniu takim nie chciał, rzecz prosta, siedzieć w domu. Jego Dostojność rozsiadł się w swym wózku, a Rajczaran, wcisnąwszy się pomiędzy dyszelki, ciągnął go z wolna drogą. Niebawem znaleźli się wśród pól ryżowych nad brzegiem wody.

Nie było nikogo na polu, ni łódki na falach rzeki nie było. W dali na nieboskłonie rozdarły się chmury i rozbłysnęło cudną gamą barw zachodzące słońce. Rajczaran milczał pogrążony w ekstazie podziwu.

Nagle rozległ się głos wychowańca:

— **Czanna**... patrz tam... piękne kwiatki!

Obejrzał się. Malec pokazywał paluszkami wystający ze żwiru i szlamu, roztrzaskany pędem wody pień drzewa kadamba. Jedna jedyna pozostała gałąź okryta była precudnym, lśniącym od kropel kwieciem.

Chłopiec ogarniał kwiaty łakomym spojrzeniem i Rajczaran wiedział dobrze, czego chce. Niedawno sporządził sam swemu wychowankowi z gałęzi tegoż drzewa mały wózek, a Jego Dostojność był tak uszczęśliwiony, że przez cały dzień ciągnął za sobą na sznurku ów pojazd. Rajczaran nie był zmuszony brać lejce w usta i fikać nogami, albowiem chłopiec sam zamianował się koniem, nadając Rajczaranowi wysoką godność woźnicy.

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.